

ZIEMIA RZESZOWSKA

PRENUMERATA: w przysyłce

Miesięczna Mk 240
Kwartalna Mk 720

Cena
numera **60 Mk.**

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA:

Za wiersz jednoszpaltowy petitowy:

Na pierwszej stronie . . . Mk 200
W tekście „ 150
Nadesłane „ 120
Ogłoszenia „ 100
Drobne ogłoszenia od 500 Mk pocz.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział Inzeratowy prowadzi biuro drukarni J. A. Pelara, ul. 3 Maja 2.

Adres Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

8 **Nr. 8** **nosi** **8**
lista

Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej.

Kto pragnie Polski wielkiej, potężnej i bogatej,
Kto pragnie ją zachować dla przyszłych pokoleń całą,
Kto pragnie, aby Polak był gospodarzem we własnym kraju,
a nie sługą swych wrogów,
Kto pragnie, aby ustały walki partyjne, a między Polakami
nastała chrześcijańska miłość i zgoda:
Ten będzie głosował na listę

Nr. 8.

Kto chce, aby panowało prawo i porządek,
Kto pragnie podniesienia i spolszczenia naszych zażydzo-
nych miast,
Kto pragnie oświaty ludu i poprawy bytu klas pracujących,
Kto chce usunięcia drożyzny i poprawy waluty,
Komu miłą jest Ojczyzna i sława przodków naszych:
Ten będzie głosował na listę

Nr. 8.

**Wszelkie inne listy są czysto partyjne, rozbijają nasze siły na cząstki
i ułatwiają zwycięstwo wrogom.**

**Polacy wszystkich stanów — łączcie się, bo wróg czyha i liczy
na nasze rozdwojenie!**

Pamiętajcie, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednej matki Polski.

Do moich Przyjaciół!

(Odezwa p. B. Krzysztofowicza).

Nie mogąc z powodów ważnych
przyjąć zaproponowanej mi kandyda-
tury na posła do Sejmu, zwracam się
do moich Przyjaciół i Zwolenników
politycznych wyborczego okręgu rze-
szowskiego z serdecznym podziękowa-
niem za okazaną mi życzliwość i pro-
szę Ich gorąco, ażeby w duchu wska-
zań idei „Rozwoju“ poparli w swym

okręgu jak najusilniej listę Nr. 8 Chrze-
ścijańskiego Związku Jedności Naro-
dowej.

Bogdan Krzysztofowicz.

Do wyborców!

(Odezwa p. W. Tomaka).

Nazwisko moje zostało zgłoszone
na listę kandydatów bezpartyjnych
dra Chmielewskiego. Wobec tego o-
świadczam, że zgłosiłem pisemnie wy-

cofaanie mej kandydatury z tej listy
że o mandat poselski się nie ubiegam
i że jak całe życie dotąd, tak i nadal
uważam się za członka Związku Lud.-
Nar., a Przyjaciół swoich proszę o so-
lidarne poparcie listy Chrześcijań-
skiego Związku Jedności Narodowej
Nr. 8. Ona bowiem jedynie może nas
uratować przed panowaniem żydów
i zażydzonej lewicy.

Wincenty Tomaka,

były poseł sejmowy.

Trzebowisko, 9/10 1922.

Lista okręgowa

kandydatów na posłów sejmowych
Chrześć. Związku Jedności Narodowej
na okręg rzeszowsko-jarosławski,
nosząca nr. 8,

obejmuje następujące nazwiska:

1. Chłapowski Kazimierz, doktor
praw, były starosta w Przeworsku.
2. Ostrowski Wiktor, prof. gimna-
zjum w Jarosławiu.
3. Beres Grzegorz, właściciel w Trze-
bowisku, p. Rzeszów.
4. Ks. Lasocki Leonard, dyrektor
seminarium naucz. w Rudniku p. Nisko.
5. Kowal Jakób, właściciel, Budy
Przeworskie.
6. Zięba Jan, referent ministerjum
przemysłu i handlu.
7. Roga Antoni, rolnik w Bystro-
wicach, p. Jarosław.
8. Liwo Józef, doktor praw, Rze-
szów.
9. Puc Jan, rolnik, Łąka, Rzeszów.
10. Pawłowski Jan, dr. praw, kand.
notarjalny, major rezerwy W. P., Rze-
szów.
11. Chmura Jan, rolnik, Wulka Ta-
newska, p. Nisko.
12. Hakalla Stefan, dr. praw, kand.
advokatury, kapitan rezerwy W. P.,
Rzeszów.
13. Kłos Walenty, rolnik, Wiązo-
wnia, p. Jarosław.

14. Morawski Celestyn, inżynier, Łańcut.

Kto dnia 5 listopada odda do urny wyborczej kartkę z nrem 8, ten nie tylko odda swój głos na te wyżej wymienione osoby, ale już przez to samo odda go równocześnie także na państwową listę kandydatów na posłów sejmowych Chrz. Zw. Jedn. Nar., noszącą także nr. 8, gdyż osobnego głosowania na listy państwowe niema. Czyli kto dnia 5 listopada odda kartkę z nrem 8, ten głosował będzie także na następujące osoby, znajdujące się na liście państwowej Chrz. Zw. Jedn. Narod.:

1. Korfanty Wojciech, poseł, publicysta.
2. Grabski St., poseł, prof. uniwersytecki.
3. Dubanowicz Ed., poseł, prof. uniwersytecki.
4. Chaciński J., prezes Chrz. Dem.
5. Balicka Gabrijela, poseł, nauczycielka.
6. Kucharski Wł., inż., b. minister.
7. Michalski Jerzy, prof. polit. b. minister.
8. Pluciński L., komisarz gen. Rzpłt. w Gdańsku.
9. Szabeko I., rolnik, b. poseł Rzpłt. w Berlinie.
10. Kowalewski K., poseł, rolnik.
11. Wierzbicki A., poseł, inż.
12. Seyda Z., poseł, prawnik.
13. Dąbrowski Stefan, prof. uniwersytecki.
14. Gerlicz W., inż.
15. Gąsiorowski Fr., ks. prof. szkół.
16. Załuska J., poseł, lekarz.
17. Gościcki J., ekonomista.
18. Rudnicki J., poseł, rzemieślnik, prez. Centr. Zw. Rzem.
19. Sykała J., inż.
20. Trepka E., prof. polit.
21. Brzostowski J., inż. górniczy.
22. Holeksa K., dziennikarz.
23. Kozłowski St., dziennikarz.
24. Wierczak K., dziennikarz i im podobnych 56 nazwisk dalszych, wśród których znajduje się także Dr. Tałasiewicz, sędzia z Rzeszowa.

Listy kandydatur poselskich na okręg rzeszowsko-jarosławski.

Chrz. Zw. Jedn. Nar. — podana osobno.

Piastowcy: 1) Pluta, poseł, rolnik ze Szklar, 2) Pieniążek, rolnik z Mokrej Strony, 3) Sobek, rolnik z Handzlówki, 4) Gruska, rolnik ze Stokostowa, 5) Socha, asystent kolejowy z Rudnika, 6) dr. Kuś, prof. gimn. z Rzeszowa, 7) Cieśliński, rolnik z Krzeszowie, i jeszcze 6 rolników.

Wyzwolenicy i frondz. stapińszczaków: 1) Putek, poseł z Choc, 2) Tepper, nauczyciel ze Strazowa, 3) Koszacki i jeszcze 10 innych.

Stapińszczacy: 1) dr. Więcek z Rzeszowa, 2) Sikora rolnik z Żołyni, 3) Marchut, poseł z Woliny i dalszych 10 nazwisk.

Okonłowcy: 1) Bomba, b. poseł z Budziwoja, 2) Nowak ze Świlczy, 3) Pireg z Kamienia, 4) Sobień z Muniny, 5) Eng. Okoń, poseł z Warszawy, 6) D. Sobczyk z Białowej, 7) Kozłowski.

Komuniści dąbalowcy, (ani jeden nie pochodzi z tego okręgu): Dąbal, poseł

i więzień, 2) Przeorski, z pow. przemyskiego, 3) Paszta, z Krakowa, 4) Zygański, z N. Sącza, 5) Dyja, z Myszkowa, 6) Juchowski z Żabkowie.

Socjaliści: 1) Czapiński, poseł z Krakowa, 2) Krwawicz, z Rzeszowa, 3) Oplustil z Krakowa, 4) Bujak z Niska, 5) Gall z Przeworska, 6) Krumholz, z Łańcuta, 7) Stachurski, ze Słociny. Pełnomocnikami ich są: żyd adwokat dr. Pelzling i kierownik szkoły Hawliki.

Komitet wyborczy inwalidów i zdemobilizowanych wojskowych: Nazwisk dużo, wśród nich 1) Reizer z Albogowej, 2) Uberman, potem Ehrlich, Bernfeld, Budek, Gelber, Grün, Fleischer. Ustawa dopuszcza nazwisk 14, więc dużo ich zostanie skreślonych z urzędu.

Ludowcy bezpartyjni: Magenheimer z Niska i 2) Warchol z Woli Woliny.

Lista bez nazwy: 1) Pieróg Andrzej z Kamienia p. Nisko.

Lista kandydatów powiatowych bezpartyjnych: 1) dr. Chmielowski, kandydat adwokacki z Rudnika, 2) Sroka A. z Łętowni, 3) W. Tomaka z Trzebówiska, 4) Miś J. z Grodziska, 5) Majkut, 6) Bukowy, 7) Kunysz Wal. z Mslawy. (P. W. Tomaka wycofał swoją kandydaturę z tej listy).

Związek gmin pow. Łańcut: 1) Antosz, 2) Baj, 3) Olechowski, 4) Makosiej.

N. P. R.: 1) Meinhart Augustyn z Jarosławia, 2) Piwowarczyk z Sambora, 3) Wojtunik z Radymna, 4) Dębicki, notariusz z Rzeszowa (znajduje się także na liście centrum mieszcz.), 5) Urbanowa z Rzeszowa, 6) Łoziński ze Suchorowa.

Centrum Polskie: 1) dr. Frano. Stefczyk z Warszawy, 2) Jan Potoczek, rolnik z pow. sądeckiego, 3) Eug. Opolski, dzierżawca folwarku w Hyżnem p. Rzeszów, 4) W. Kalandyk z Racławówki p. Rzeszów, 5) K. Torba w Skołoszu p. Jarosław, 6) Miś J. i 7) Bojda J. z rzeszowskiego. Ich pełnomocnik ks. Tokarski.

Centrum Mieszczańskie: 1) Jastrzębski, min. z Warszawy, 2) Kosobucki z Krakowa, 3) Gruszczyński z Łańcuta, 4) Dębicki, notariusz z Rzeszowa (znajduje się także na czwartym miejscu listy N. P. R.), 5) Dunikowski z Jarosławia, 6) Roszkiewicz z Tyczyna i 7) Grzegorzczak z Rzeszowa.

A na to wszystko, na te 15 list polskich lub polskawych i na te sto kilkadziesiąt nazwisk jedna jest tylko lista żydowska, a mianowicie:

Zjednoczonych Stronnictw Narodowo-żydowskich: 1) poseł Ojzas Thon z Krakowa, 2) rabin Szapira z Sanoka, 3) Stępel z Krakowa, 4) Szymon Dym, kupiec z Rzeszowa, 5) Druker z Łańcuta i 6) Seelentfreund z Brzozowa.

1) Walka wyborcza nie może być dokonywana na złość komuś lub dla przyjemności czyjejś.

Ks. dr. Lutostawski

Przykazania wyborcze.

Pierwsze i najważniejsze przykazanie wyborcze jest to, że każdy Polak-chrześcijanin musi głosować.

Dlaczego?

Oto dlatego, 1) że gdy lista nie-polska, a mianowicie syjonistyczno-żydowska jest tylko jedna, to polskich i niby-polskich jest kilkanaście (15), 2) że gdy głosy nie-polskie, a więc wszystkie żydowskie i część ruskich wskutek jednej listy nie mogą ulec żadnemu, najmniejszemu rozbić, to głosy polskie rozprószyć się muszą na te kilkanaście polskich i niby-polskich list,

3) że wobec tego gdyby niepolacy, czyli żydzi i Rusini, stanowili nawet niepokojącą część mieszkańców okręgu, mogliby łatwo zdobyć jeden mandat,

4) że ponieważ wedle spisu ludności z r. 1910 sami żydzi stanowią 9⁰/₁₀, a Rusini 13⁰/₁₀, czyli razem 22⁰/₁₀ ludności okręgu, niebezpieczeństwo to grozi zupełnie poważnie w razie opieszałości polskiej.

Aby do tego nie dopuścić, do wyborów muszą pójść wszyscy Polacy i wszystkie Polki bez wyjątku.

To jest przykazanie pierwsze i najważniejsze.

Mniej ważną już choć wcale niepoślednią jest rzeczą, na którą listę będzie kto głosował; bo przedewszystkiem chodzi o to, by przez tłumny udział Polaków w głosowaniu podnieść wogóle liczbę głosów, potrzebnych na wybranie posła.

Skoro jest aż 15 list kandydatów polskich, jest w czem wybierać i prze-bierać. Gdyby się zaś jeszcze znaleźli tacy wybredni indywidualiści i polityczni smakosze polscy, którymby żadna z tych 15 list nie przypadła w zupełności do gustu, niech przynajmniej raz w życiu złożą tę ofiarę ze swego indywidualizmu na rzecz konieczności społecznej i narodowej i niech i sami pójdą do głosowania i innych za sobą pociągną.

Winni zaś przedewszystkiem pójść do wyborów ci, którzy odnośnie do poprzedniego sejm i dotychczasowych rządów nie mieli innych słów, prócz nagany, krytyki, zrządzenia i gładzenia. Bo oto dla nich właśnie nadarza się sposobność wpłynięcia na zmianę stosunków w państwie na lepsze.

To rzecz ujęta najogólniej.

Ale już i z tego najogólniejszego ujęcia narzuca się przykazanie wyborcze drugie, aby

nie głosować na listy, które nie mają najmniejszych widoków przeprowadzenia swego kandydata, lecz na listy silne.

Dlaczego? Oto dlatego, że głosy, oddane na słabe listy, nie zmniejszają ani o odrobinę niebezpieczeństwa zwycięstwa żydowskiego.

Opierając się na statystyce szeregowej z poprzednich wyborów, można przypuszczać, że na wybranie jednego posła trzeba będzie około 15 do 20 tysięcy głosów. Listy, które tej liczby nie osiągną, przyczynią się tylko do zmarnowania tych kilkudziesięciu tysięcy głosów, które w razie oddania ich na polskie listy silniejsze uniemożliwiłyby zwycięstwo Żydów.

Do takich rozbijackich list zaliczam przede wszystkim samowolne listy Pieroga, Antosza, dra Chmielowskiego i Magenheimera, warcholskie Dąbala, stapińszczyków i okonio-bombowców, a nadto 1) inwalidów Reissnera, 2) N. P. R. Meinhardta, 3) Wyzwolenia dra Putka i Toepera, 4) Centrum mieszczańskie, 5) Centrum polskiego czyli kat.-lud. Stefczyka, 6) PPS Czapińskiego i Krwawicza (ta ostatnia zażydzona Haekerami, Perlami, Diamandami, Liebermannami, Pelzlingami itp. „także“ Polakami).

Dla Polaków zostaje przeto wybór między dwoma listami: między piastowską Pluty i Chrześ. Związku Jedności Narodowej dra Chłapowskiego Nr. 8.

To są właściwie jedyne 2 listy, między którymi społeczeństwo polskie powinno wybrać, mając do przekonanie, że głosy jego nie pójdą na marne.

A gdy taki wybór ma społeczeństwo polskie, to trzeciem przykazaniem wyborczem dla Polaków-obywateli, ludzi światłych i uczciwych, a pragnących ładu i praworządności bez względu na ich stan i pochodzenie i bez względu na pomniejsze sympatje i antypatje jest

oddadć swój głos na listę Jedności Narodowej Nr. 8

i innych do tego samego pobudzić i zachęcić.

Czego chce

Rzeszowskie centrum mieszczańskie?

Czego chce, właściwie trudno wiedzieć. Jego przywódcy pp. Androletti, Fio, Barowicz, Dr. Hal sami tego dobrze nie wiedzą. Można tylko przypuszczać, że chcą prezesować, sekretarzować, skarbnikować, przewodniczyć, a jakby się dało, to i poślować.

P. Androletti był członkiem rzeszowskiej organizacji narodowo-demokratycznej. Tylko członkiem. A przecież mógłby być prezesem. Przeto ze stronnictwa nar.-dem. dotąd nie wystąpił, ale pozwolił się wybrać prezesem Koła Stronnictwa mieszczańskie. Tam jest już nie tylko członkiem, ale i prezesem. Wystąpić ze stronnictwa narodowo-demokratycznego nie miał potrzeby, bo stronnictwo mieszczańskie uznał za tak samo narodowe, tak samo demokratyczne, tak samo ponadstanowe, łączące wszystkich mieszkańców miast bez względu na ich stan. Miało się różnić tylko tem,

że miało być „stronnictwem bezpartyjnym“, a on sam miał być nie tylko członkiem, ale i prezesem. Będąc zaś prezesem stronnictwa bezpartyjnego mógł nadal zostać i członkiem stronnictwa „partyjnego“.

P. Fio, gdyby był narodowym demokratą, nie mógłby być przewodniczącym na wiecach Sperbera, Pelzlinga i jakiegos tam jeszcze innego Żydowina, a nadto pp. Nadziei i Krwawicza i nie mógłby z takich wieców posyłać do gazet pochlebnych sprawozdań o mowach żydowskich z podpisem swoim i p. Sperbera. Żydzi do robienia sobie reklamy, mają dość swoich ludzi i gazet, a nadto dość już wysługują się im lewicowcy. Dla narodowego demokraty byłoby to niemożliwe, aby być trąbą Dra Pelzlinga.

Mieszczanom „centrowym“, także „stojącym na gruncie chrześcijańskim i narodowym“ — już to nie przynosi ujmę. Przyniosłoby im natomiast ujmę (ale finansową!), gdyby ośmielili się wstąpić do przeciwydowskiego towarzystwa „Rozwój“. I dlatego dość dużo zachodu musiało kosztować „mieszczan niecentrowych“, aby tego i owego z centrowych wołagną do towarzystwa, mającego za cel główny: popieranie przemysłu, rzemiosła i handlu chrześcijańskiego i polskiego. Bo ci centrowi mieszcianie są przede wszystkim mieszczanami, kupcami i t. d., a tylko „także“ Polakami, jak się swego czasu arocydiplomacie wyraził eksceleńcja Biliński. Dzięki Bogu są i tacy mieszcianie niecentrowi, którzy są przede wszystkim Polakami, a dopiero potem mieszczanami, kupcami itd.

A „dywano-fortepiano“ p. Dr. Hul? To jest wogóle wielki oświeciek do małych interesów, a przede wszystkim „organizator“. On na starym gruncie pracować nie chce. Musi być nowy i świeżo zorganizowany. Choćby było 10 organizacji, mających cel i charakter wspólny, on zorganizuje jedną. Oczywiście jest to organizowanie dezorganizacji czyli rozbijanie i rozpraszanie sił. Tak przez „zorganizowanie“ stronnictwa mieszczańskie rozbił i rozsadził siły polskich mieszczańców miast. Wielka zasługa i wielka — niedźwiedzia — przysługa. Jest zatem sekretarzem Koła mieszczańskie.

A czego chcą centrowi mieszcianie? My nie wiemy i oni także nie wiedzą.

Rozbicia wśród polskich mieszczańców miast dokonują wyżej wymienieni panowie świadomie. Bo dość wcześniej „Ziemia“ wykazała w szeregu artykułów, opartych na spisach ludności i statystyce poprzednich wyborów, że siły polskiego mieszczaństwa są w naszym okręgu absolutnie i po wielokroć za słabe, aby mogły zdobyć mandat poselski. (Jeden z tych artykułów jeszcze raz podamy). Więc chyba tylko ambicja osobista owych panów kazała im wytrwać nawet na błędnej drodze, skoro raz weszli na nią. Ale jak ci

panowie mają czelność dla swojej ambicji świadomie zaprzepaszczać interesy mieszczaństwa i narodu i bałamucić wyborców swoją mieszczańską wywieszką? Jak nie boją się odpowiedzialności, jaka na nich spadnie, jeśli przez rozbicie głosów polskich pomogą do wyprowadzenia posła żydowskiego (choć to ostatnie szłoby zupełnie po linii taktyki p. Fica)! Rozbicia polskich mieszczan dokonali. Czy tego chcieli?

Czego chcą więcej? Czy poprawy gospodarki państwowej?

Takby wyglądało, bo jako oślowego męża na swej liście umieścili ministra finansów. Ale którego? Czy tego, który gospodarkę finansową dźwignął? Czy p. Michalskiego? Nie! P. Michalskiego postawił na jednym z oślowych miejsc swej listy państwowej Chrześ. Zw. Jedności Nar. Oni postawili tego, który gospodarkę finansową i walutową Państwa na nowo zaprzepaszczył, który markę z niecałych 4000 za dolar zepchnął na przeszło 10.000 i który wyraźnie sam zapowiedział, że dźwignąć ani potrzymanywać marki polskiej nie myśli. Postawił p. Jastrzębskiego, sprowadzonego z Chin! Jest to naprawdę chińska polityka finansowa. — I kogo jeszcze postawili? P. Kossobudzkiego z Krakowa, „stojącego także na gruncie chrześcijańskim i narodowym“ i dlatego zasiadającego w Krakowie w radzieckim klubie niechrześcijańsko-polskim, lecz żydowsko-polskim. — I kogo jeszcze stawiają? P. Gruszczyńskiego z Łódzi. Mierzą jakich mamy współzależności wiele, ambicję, jakich, niestety, mamy za wiele. — I jeszcze kogo? Dra Dębickiego. Jeszcze w niedzielę kandydował z N. P. Ru i zagajał jego wiec. Gdy wiec wykazał słabość tej partii, ofiarował swe głosy Chrześ. Związkowi Jedności Narodowej, a we czwartek znalazł się na liście... „Centrum Mieszczańskie“ i N. P. Ru.

Więc czego chcą? Sami nie wiedzą — prócz tego jednego, że chcą zaspokojenia swych osobistych ambicji, nie oglądając się na to, jakie szkody mogą tem wyrządzić i mieszczaństwu i Państwu polskiemu. Zastużył i przysłużył się mogą tylko Żydom (rabbiemu Thonowi) i lewicowemu Bombom, Okoniom, Dąbalom, Putkom, Toeperom, Chmielowskim, Krwawiczom, Reissnerom i całemu temu legjonowi, który na podobój naszego kręgu wyruszył.

Wierzmy jednak, że wiele im nie pomogą, bo wszyscy rozsądni i uczciwi Polacy tak z miasta, jak i ze wsi oddadzą swe głosy solidarnie na listę Nr. 8, a szczupłość głosów oddanych na listę mieszczańską, będzie karą dla ambitnych i egoistycznych warcholów — i mąciwodów.

Tego — zdaje się — także chcą.

2) Trzeba nieraz, aby głoszący byli mądrzejsi od wystawiających listy.

Ks. dr. Lutostawski

Posel ks. dr. Lutoslawski w Rzeszowie.

W ubiegłą niedzielę zapełniła się znacznie wielka sala Kasyna wyborcami miasta Rzeszowa. Po zagajeniu p. radcy dra Tałasiewicza przemówił poseł ks. dr. K. Lutosławski, wzbudzając podziw powszechny tak szerokością horyzontu swojego patrzenia na rolę Polski i jej politykę, jak i głębokością ujmowania zagadnień, tak wyjątkowym darem wymowy, jak i śmiałością wypowiadania swych sądów, unikającą niedomówień lub domyslników, lecz owszem — nazywającą rzeczy po imieniu.

Mówiąc przede wszystkim do inteligencji, nie palił przed nią kadzi-deł ani nie biadał nad jej dolą. Oceniając słusznie jej ogromną rolę w narodzie, śmiało przypominał jej zarazem jej ogromne obowiązki oraz winy, jakie na niej ciąży. — Przybył, aby pomóc do konsolidacji tej ziemi z całością narodu i państwa. Jest przekonany, że i tu lud jest dojrzały tak, jak i gdzie indziej, do tego, aby się poczuł częścią Polski. Nie lud tu jest osobliwie zdemoralizowany, lecz winna ta inteligencja, której brak odwagi do tego, aby ludowi powiedzieć prawdę. Tu u inteligencji jest przesąd, że mówiąc do ludu, trzeba być radykałem choćby z pozeru. Lud jest lepszy, niż się inteligencji zdaje. Nie trzeba schlebiać ani oszukiwać. Inteligencja zaniedbuje tu swój obowiązek służenia ludowi i wskazywania mu prawdy. Ta bowiem jej część, która działa z ramienia piastowców, nie służy ludowi, lecz sprzedaje się chamstwu. To są tem większe rzezimieszkę. Inteligencja ma obowiązek służenia ludowi w szerzeniu prawdy, bo swój poziom intelektualny winna jest także ludowi. Przypadek nieraz zdarzył, że nie Antek stał się inteligentem, lecz dany pan. Więc trzeba temu Antkowi oddać trochę wiedzy. Ale wiedzy, prawdy, nie obfudy i fałszu.

Szeroko a treściwie i jasno omówił następnie nieprzerwaną walkę światową między nacjonalizmem a międzynarodowym żydostwem i lewicą, która się mu wysługuje świadomie lub nieświadomie, i rolę, jaką Polska w tej światowej walce odgrywa względnie odegrać winna. Na tem szerokim podłożu przedstawił politykę zagraniczną i wewnętrzną Polski i jej stronniectw i szkodnictwo lewicy, Piłsudskiego i centrów, działających świadomie lub nieświadomie na korzyść międzynarodowego obozu żydowskiego, a na niekorzyść narodów-gospodarzy i narodowych państw, a wśród nich Polski i Polaków. Wezwał do konsolidacji w obozie narodowym.

Po tem przemówieniu przedstawili się i wypowiedzieli swe creda kandydaci Chrześc. Związku Jedności Narodowej dr. K. Chłapowski i ks. L. Lasocki. Każde z tych przemówień,

jak i przemówienie prof. Wilka zebranie aprobowano żywymi oklaskami.

Po niedługiej dyskusji, niefortunnie wszczętej i niewybrednie prowadzonej przez dra Krogulskiego, w której odpowiadali mu ks. dr. Lutosławski i prof. Wilk, uchwalono bez sprzeciwu rezolucję, przedstawioną przez prof. Wilka, a którą dla braku miejsca podamy w następnym numerze w całości.

Co słyhać z Towarzystwem Zaliczkowem?

Przed dwoma laty wydał prezes rady nadzorczej Tow. Zal. wyrok zgłady na to Towarzystwo. Już mu nie było potrzebne do jego kariery, a nie miał czasu czy ochoty niem się zająć. Więc postanowił je zlikwidować. A co powie prezes, to się stać musi. Przede wszystkim jest bardzo przewidujący nie tylko na dziś, ale i na jutro. Więc dobrał sobie do rady nadzorczej ludzi, którzy bez przekonywania ślepo są mu posłuszni, i wiedział, że ci mu nie przeszkodzą w likwidacji Towarzystwa, bo przy likwidacji mogą zupełnie nawet godziwie trochę grosza zarobić. Aby samemu nie stracić nic z aureoli dobroczyńcy mieszczaństwa, postanowił Tow. Zal. sprzedać Bankowi Krajowemu i u tego zastrzeżenie udzielanie pożyczek dla drobnego handlu i przemysłu. Nie pomogło zdanie ówczesnego dyrektora P. K. P., że instytucję tę powinno się za wszelką cenę utrzymać, bo jeśli nie teraz, to w przyszłości, gdy nastaną normalne warunki, okaże się nieodzownie potrzebną, i że przez jej zwinięcie uczyni się szkodę całemu drobnemu handlowi i przemysłowi. Panu prezesowi ona już była niepotrzebną.

I stanęła ugoda z Bankiem Krajowym co do sprzedaży budynku wraz z ruchomościami za cenę 8 milionów. Cena nawet na ówczesne czasy śmiesznie mała, gdy porównamy, że prawie równocześnie za d. m. Dr. Fijałkowskiego, który nawet w porównanie z budynkiem Tow. Zal. iść nie może, uzyskano około 10 milj. Ale — ma być zlikwidowane Towarzystwo, bo tak chce prezes, — niechże dostanie się w ręce instytucji polskiej, katolickiej, która bedaj w części przejmie agendy Towarz. w stosunku do mieszczaństwa.

Prezes jednak powziął zamiar sprzedawać, ale nie sprzedać, bo już wówczas przeznaczyć musiał Towarzystwo na inny cel. Gdyby Towarz. przeszło na Bank Krajowy, starzy mieszczaństwo, którzy to Towarz. założyli lub w niem przez szereg lat pracowali, byłiby posarkali, ale się z tem złem oswoili, widząc, że przynajmniej częściowo Bank Kraj. w ramach statutu Towarz. pracuje. Atoli prezes przestałby być prezesem i już żadnej korzyści więcej z Towarz. by nie miał. A prezes jest człowiekiem, który i na trupie instytucji jeszcze chce korzystać. Sprawa więc sprzedaży przeciągała się. Li-

kwidację Towarz. zgłoszono do sądu, urzędników jednak zatrzymano. Pożyczek już kasa nie udzielała, ale personalnie trzeba było płacić. Z czego? Tylko z funduszy rezerwowych, a częściowo z pieniędzy, złożonych na lokacje. Urzędnikom prezes przyrzekł, że sprawa z Bankiem wnet się załatwi i że Bank przyjmie ich na swój etat. I zadowolili się urzędnicy wynagrodzeniem śmiesznie małym, wystarczającym chyba tylko do śmierci głodowej, w tej nadziei, że wnet przejdą na etat Banku Kr. i tam sobie zabezpieczą przyszłość. Mimo jednak niskich płac majątek Tow. topniał i topnieje, naturalnie, kosztem członków Towarz. i efektywnej wartości ich udziałów.

Tymczasem kupcy częścią na swoją rękę, w części przez Stowarz. „Rozwój” starali się wpływać na prezesa, aby albo Tow. Zal. uruchomić na powrót albo przeistoczyć je na bank, z któregoby mogli korzystać, gdyż potrzeba takiej instytucji dla naszego kupiectwa chrześcijańskiego okazała się wprost niezbędną, albo wreszcie skończyć sprawę sprzedaży z Bank. Kraj. Prezes oświadczył, że na żadne inne rozwiązanie sprawy się nie zgadza, a tylko obstać przy sprzedaży Bankowi, żąda jednak wobec deprecjacji waluty nie 8, ale 13—14 milionów.

Tak się sprawa Towarz. Zal. wlece do dzisiaj. Urzędnicy się skarżą, że z poborów absolutnie wyżyć nie mogą; obecnie pobierają po 22.000 mies. Co z tego mogą kupić? czy chleba, czy ziemniaków, bo na oboje nie wystarczy, nie mówiąc już o innem pożywieniu, a tem mniej o bucie lub ubraniu. Towarz. te wydatki pokrywa nie z dochodów, bo pożyczek nie udziela, lecz z majątku członków. Członkowie pozornie nie tracą, gdyby Towarz. jeszcze lata tak węgietowało, bo ze sprzedaży domu uzyska się taką sumę, że na marki będzie dużo, ale na efektywną wartość w stosunku do wpłaconych udziałów i wartości ówczesnej pieniądza stracą prawie całe udziały. Dzięki prezesowi członkowie będą mieli nagrodę za obywatelskie spełnienie obowiązków dla instytucji.

Słuchy nas dochodzą, że Towarz. Zal. nie ma już przejść na Bank Kraj. i że prezes nosi się obecnie z myślą sprzedaży realności Kasie Chorych. Tutaj dopiero widać politykę prezesa obliczoną na daleką metę. On i p. Nadzieja zawsze tworzyli jedną rękę. P. Nadzieja chce reperować swe zachwiane stanowisko w Kasie Chorych przez kupno pięknej realności za tanie pieniądze, prezes chce się wywdzięczyć za rozmaite usługi p. Nadziei i skaptować go na dalej. A prezes, gdy zechce, sprawę przeprowadzi. Do tej materji przejdziemy jeszcze w następnym numerze „Ziemi”.

Zapisujcie się na członków Twa „Rozwój”.

KRONIKA.

Zmiana tytułu „Ziemi Rzeszowskiej“. Od następnego numeru ze względów technicznych łączymy obie części naszej gazety w jedną całość p. t. „Ziemia Rzeszowska i Jarosławska“.

Biurowy wybrorczy Chr. Zw. Jedności Narodowej mieści się w domu p. Stażkiewicza przy ul. Skarbowej l. 3.

Walne Zgromadzenie Katolickiego Związku Polek w Rzeszowie odbędzie się we wtorek 17 października 1922 o godz. pół do 5 a w razie braku kompletu o godz. 5 w małej sali Sokoła.

Z „Lutni“. Wydział Tow. muzycznego „Lutnia“ chcąc rozszerzyć działalność swoją, zaprasza członków a także osoby, nie będące członkami Tow., na zgromadzenie, mające się odbyć w poniedziałek dnia 16 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu Tow. ul. Kościuszki 8, celem omówienia organizacji chórow i zespołu muzycznego.

Sprawozdanie z wysłgów 20 p. ul. z braku miejsca zamieścimy w następnym numerze.

Datki złożone w Adm. „Ziemi Rzesz.“ (do odebrania w biurze J. A. Pelara). Na Gniazdo sieroty Michał Kazik z Kołomyj 1.000 Mk zamiast wieńca na trumnę śp. Karoliny Dyzyńskiej.

Miljonówka. Przy ostatnim ciągnięciu wygrana padła na Nr. 4.080.006 zakupiony w P. K. K. P. w Rzeszowie.

Zelówki skórzane są rzeczą zbyt kłopotliwą, gdyż są znacznie droższe i mniej trwałe niż Gumowe podeszwy Bersona, które przylegają twardo, nie przepuszczając wilgoci, chronią nogi od przemoczenia i zalegienia. Używajcie zatem gumowych obcasów i podeszew Bersona. 387

Odpowiedzi Redakcji.

W. Ks. Br. Paradowski w Janowie Lubelskim. Kartkę skierowaliśmy do Sekretariatu Z. L. N. w Krakowie celem ewentualnego załatwienia.

Tkálnia mechaniczna „DZWON“

Spółka z ograniczoną poręką
w Przemyśle, ulica Jana Dekerta l. 5 i 5a.

(BOCZNA UL. STRYCHARSKIEJ)

Znacznie rozszerzona na zasadach najnowszej techniki zbudowana FABRYKA, wyrabia płótna najprzedniejszej jakości, zdatne do wszelakich celów. Wzywamy przeto Włóściów, by nie tracili czasu, tylko jak najprędzej przynosili lub przysyłali surowiec do nas na wyrób, albo do specjalnego działu kupnego, lub też celem natychmiastowej zamiany na gotowe nasze wyroby. Otworzyliśmy na usługi szerokiej Publiczności także i DZIAŁ BŁAWATNY, HURTOWNY i DETAILICZNY. — Towar jak najtrwalszy, po cenach fabrycznych. — Dla Spółek Rękodzielniczych, Kółek Rolniczych, Kooperatyw etc. specjalne warunki i znaczny rabat. — Przyjmie się zastępców i podróżyjących za STAŁEM WYNAGRODZENIEM i PROWIZJĄ.

ZARZĄD.

1—4 385

OGŁOSZENIA.

--- Towar solidny ---

poleca

MICHAŁ MATERNICKI

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 4.

wyroby klockowe koronkowe ze szkoły zakopiańskiej,
kołnierze, mankiety, krawaty i koszule.

Na sezon letni:

rękawiczki, ponczochoy, skarpetki bez szwu, chusteczki, szelki, koronki i hafty w wielkim wyborze — mydła toaletowe, najlepsze nici angielskie i francuskie, bawełny i jedwabie.

26

KURS

stenografji polskiej

(system Gabelsberger-Poliński)

rozpocznie się dnia 16 października 1922.

Wpisy przyjmuje w godzinach od 5—7 po południu Kona. Szkoła pisanania na maszynie w Rzeszowie ul. Bema l. 636. 386

Rodacy!

Już wyszła książka nakładem K. L. znakomitego poety Artysty L. K. pt. „Nasza Polityka“, (Prawicy) poezją. Tysiąc wierszy, str. 500 form. 50x30 cm. Nigdy nie było takiej politycz. poezji. Każdy obywatel, oraz polityk, powinien ją prędko nabyć. Cena: 10 000 Mk. Dr. Ludwik Kłoc Terliczka, p. Rzeszów. 383

REKLAMA

jest dźwignią handlu i przemysłu.

Na sezon jesienny i zimowy

poleca

Magazyn galanteryjny

Kazimierz Salwach

Rzeszów, ul. Kościuszki 8.

Bieliznę wełnianą damską i męską — Zakłady — Sweatery oraz halki wełniane — Rękawiczki trykotowe i wełniane męskie, damskie i dziecięce oraz skórkowe.

Ponczochoy — skarpetki — kamazy — Chustki do nosa — Szelki — Parasole — Koszule — Kołnierze, — Mankiety — Torebki damskie i portfele.

Przybory toaletowe:

Mydła — Perfumy — Woda kolon. — Pasty do zębów — Pudry — Kremy i t. p. Klamry — Szpilki i grzebienie do włosów i do czesania. 354

Zabawki — Lalki

Towary galanteryjne na upominki w wielkim wyborze.

**KTO SPRÓBOWAŁ
TEN PRZEKONAŁ SIĘ**



**ZE NAJLEPSZĄ
PASTĄ DO OBUWIA
JEST „MARY“.**

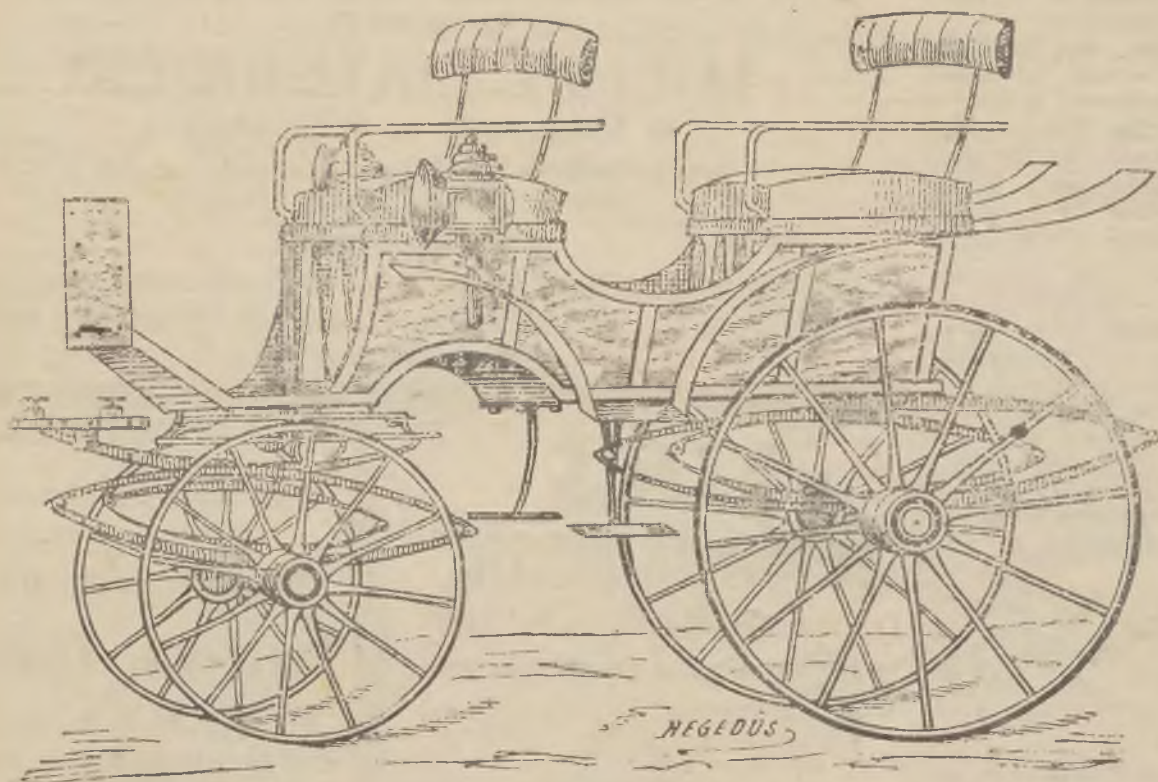
ZADAĆ WSZĘDZIE

Przedstawiciel dla Małopolski
Jakób Verstandig, Dom handlowy
Rzeszów, ulica Zamkowa l. 6. 148

Stanisław Serwa

Rzeszów, ul. Lenartowicza
(Podpromie)

posiada na składzie wózki jasionowe polskiego typu, solidnie budowane,
po cenach konkurencyjnych.



Przyjmuje również wszelkie reperacje i odnowienia powozów
i wózków, według z góry podanego obliczenia na termin
ograniczony.

214

Korzystajcie z okazji!!!

Pozostało jeszcze około 5.000 gotowych par spodni

które postanowiliśmy sprzedać w przeciągu miesiąca października i listopada po cenach konkurencyjnych.

Mając duże zapasy towarów spodniowych, zakupionych jeszcze przed ostatnią zwyżką, mamy możliwość sprzedawania i wysyłania pocztą do wszystkich miejscowości za pobraniem (płaci się przy odbiorze) z warunkiem, że gdyby się towar nie podobał lub nie okazał się tańszym od cen miejscowych, przyjmiemy takowy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Materiały trwałe, efektowne, dodatki wykwiłtne, uszyte według ostatnich modeli.

SPODNIE gotowe czarne, granatowe, szare lub w innym kolorze, czysto wełniane, gładkie lub w kratkę. Cena za 1 parę Mk 8.200.

SPODNIE czarne lub granatowe gat. B. z bostonów lepszych fabryk po Mk 11.300 i 14.400.

SPODNIE do ubrań wizytowych, czarne tło białe paski po Mk 12.900 — 14.900 — i czysto kangarnowe po 16.900 i 18.900. Również posiadamy **PALTA JESIDNIKI** z dobrych zimowych materiałów specjalnie paltotowych, we wszystkich kolorach, fasony ostatniej mody w 3 gatunkach. Fasony kimonowe lub Regiany gat. A. 34.500, gat. B. Mk 33.900, gat. C. Mk 44.500. Za przesyłkę i opakowanie dolicza się Mk 1000. Wykończenie i dodatki wykwiłtne. — Robota naszych gotowych ubrań wykonana jest we własnej pracowni, wobec czego za takową gwarantujemy.

Przy zamówieniu na spodnie prosimy podać miarę w centymetrach: szerokość talji i długość, z braku miernika można przysłać nitkę w kopercie. Na jesienkę potrzebna tylko miara wzrostu: niski, średni i wysoki oraz szerokość w plecach.

Na nasze towary otrzymujemy podziękowania i powtórne zamówienia. — Zamówienia prosimy adresować:

Do działu ubraniowego **Warszawskiej Spółki Manufakturowej**

WARSZAWA, ul. Jasna 18—20, tel. 243—80 i 171—28.

2—3

Prosimy uprzedzić nie zrównywać naszych wyrobów z tandetą.

378



Skradziono wojskowy dokument na nazwisko **Gonek Michał**, ur. w r. 1900 w Borku Starym pow. Rzeszów. Zamieszkały w Krakowie. Dokument ten unieważnia się. 388

Poszukuję inteligentnej pani do uczenia dwójga dzieci (7 i 11 kl. pospolite) oraz do pomocy w zajęciach domowych. Wynagrodzenie: utrzymanie całkowite i płaca według umowy. — Stefania Szulc-Krzyżanowska. Szkoła rolnicza w Miłocinie poczta Rzeszów. 389

Kurs kilimów dywanów perakich i strzyżonych. Zgłoszenia z grzeczności Krakowska 37. 390

W powiecie jarosławskim

w okolicy Pruchnika jest zaraz do sprzedania 30 morgów bardzo dobrej ziemi ornej. Wszelakich informacji udzieli z grzeczności p. Roman Hańko Jarosław, ul. Słowackiego 5. 384

Gitarra wygrana o pięknym tonie do sprzedania. Wiadomość Wł. Janicki Szopna 2 parter. 2—3 379

Zakład zegarmistrzowski

p. Szymona Ehrlicha w Rzeszowie poszukuje zdolnego czeladnika. Zgłoszenia osobiste do sklepu Grunwaldzka 1. 2—2 381

Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu.

Ziemia Jarosławska

Bezpłatny dodatek do nru 41 „Ziemi Rzeszowskiej“.

**Nie kupuj nigdy nic u Żyda
a głosuj tylko na listę Chrz.
Związku Jedności Narodowej!
Nr. 8.**

Istota walki wyborczej.

W „Przeglądzie Wszechpolskim“ z września br. w dziale: „Uwagi“ czytamy artykuł p. n. „Istota walki wyborczej“. Ze względu na spokojne, rzeczowe, a światłe myśli pragniemy poznać z nim szerokie rzesze naszych czytelników, by tem łatwiej zdali sobie sprawę z wartości głoszonych dzisiaj haseł: „postęp“, „reakcja“.

Autor mówi:

„W państwach z tradycją parlamentarną walka wyborcza toczy się koło paru najdonioślejszych w danej chwili zagadnień. Wybory mają dać odpowiedź na stawiane im pytania. W Wielkiej Brytanji (Angiji) takimi zagadnieniami była np. sprawa wolnego handlu, reformy izby lordów, autonomji Irlandji.

Na co ma odpowiedzieć wyborca polski? Przy pierwszych wyborach wysunięto hasła, które zawierały określone postulaty: ludowcy uczynili ośrodkiem swej agitacji radykalną reformę rolną, socjaliści domagali się przekształcenia ustroju gospodarczego w kierunku uspołecznienia środków produkcji. Próby wożenia w życie i reformy rolnej i socjalizacji przeprowadzono z wiadomym rezultatem ujemnym. Sądzić można, że obecnie obietnice wielkich reform społecznych nie posiadają już poprzedniej siły atrakcyjnej. Nie spotykamy się też w agitacji lewicy z dawnym długim spisem wszelakich obietnic, z wysuwaniem całej litanji najradykalniejszych postulatów.

Polska posiada — przynajmniej na papierze — najbardziej postępowe urządzenie, najgłośniejsze postulaty radykalizmu politycznego zostały urzeczywistnione.

I oto jesteśmy świadkami, że lewica występuje w szranki walki wyborczej w pozycji obronnej, w roli konserwatywnej, broni bowiem przedewszystkiem swego stanu posiadania.

Taktyka wprawdzie wskutek nalogu opozycyjnego i ze względu na psychologję wyborców wydaje się atakiem, ale istotą rzeczy jest odpieranie nacierającego wroga. Lewica, stojąca na wykluczającym się wzajemnie sta-

nowisku interesów poszczególnych klas, jednoczy się pod hasłem walki z „reakcją“. W powodzi kłamstw, zalewających społeczeństwo w okresie wyborczym, to hasło jest zgodne z prawdą. Wyborcy mają dać odpowiedź nie na konkretne pytania, lecz na ogólne pytanie: czy pragną reakcji.

Nie ulega wątpliwości, że ogół ludności jest niezadowolony z dotychczasowego systemu rządów tak, że stronnictwa lewicy odpowiedzialności za rządy się odciągają, chociaż wszystkie dążą właściwie do utrwalenia panującego systemu.

Tymczasem ludność pragnie zasadniczej zmiany, nie zaś utrwalenia się lub dalszego rozwinięcia tego systemu. Taka zmiana jest reakcją (w pojęciu demagogów lewicowych!) — Agitatorowie lewicy usiłują nie dopuścić do zmiany podstaw dotychczasowej polityki polskiej. — Robotnikom przedstawia się ową zmianę, jako rządy przyszłe pijawek robotniczych, niewolę rzesz pracujących! (uwierzą chyba najgłupszy!).

Wyraz „reakcja“ ma odegrać rolę analogiczną do „sufragana“ lub „omętry“, ma sterylizować masy niezadowolone, tęskniące do rządów rozsądnych i kompetentnych.

Wybory nadchodzące rozstrzygną, czy doświadczenia pięcioletnie były dość długim okresem na to, aby dać masom elementarne wykształcenie polityczne, które pozwala sformułować realne dążenia i znaleźć drogę do ich zwycięstwa. (Dźwigną z krawcowej nędzy, zbudować sprawiedliwość, ład i porządek).

Wybory wykażą, czy straszenie wyrazami, zakłębieniami, tak popłatne w stanie niskiej kultury, ma jeszcze moc dawną. Gdyby „reakcja“, w rzeczywistości tak pożądana przez ogół (jako chęć uratowania Państwa od zatonięcia, a obywateli od ruiny i anarchji), nie zatriumfowała i lewica, malując ją jako potwora, utrzymała swe pozycje, ze zdwojoną siłą musiałaby wystąpić w niedalekiej przyszłości jako przejaw instynktu samozachowawczego narodu!

Wyborcy! rozważcie te słowa i zadecydujcie: albo „reakcja“ zatrzyma was nad brzegiem przepaści, albo „postęp“ (żydowsko-socjalistyczny) nieuchronnie wszystkich wepchnie w otchłań — raj bolszewickiego! (—ac—)

Stronnictwo Katolicko-Ludowe,

dotychczas zupełnie nieznanne w powiecie jarosławskim, próbuje na miesiąc przed wyborami zapuścić korze-

nie. W tym celu zjechali do Jarosławia w dniu 4 bm. pp. Dr. Stefczyk i Potoczek i zaprosili na poufną naradę tych ludzi z powiatu, o których mogli przypuszczać, że oświadczą się za nimi. Przybyło jednak tylko 18 na owo zaproszenie i to po to tylko, aby panom posłom wyrazić stanowcze życzenie, iżby nie rozbijali bloku narodowego i weszli w skład Chrzęś. Związku Jedności Narodowej.

Było to i naszym gorącym życzeniem. Dziś, kiedy termin złożenia list kandydackich minął i nie czas już na dalsze rokowania, musimy wyrazić żal, że do zgody nie doszło. Stwierdzamy zarazem, że Związek Jedności nie ponosi za to winy, bo w ustępstwach dla Katolicko-Ludowych posunął się do ostatecznych granic. Ubolewamy nad tem zwłaszcza, że p. Dr. Stefczyk znalazł się w przeciwnym nam obozie politycznym i że będziemy musieli go zwalczać, gdyż przez to ratujemy rzecz najważniejszą, w chwili obecnej, tj. jedność obozu narodowego, atakowaną namiętnie przez Żydów i ich służalców, a także przez samopas idących Katolików Ludowych.

Habemus papam!

— Habemus papam! Mamy papieża! — woła lud rzymski i klaszory z radości, gdy się dowie o wyborze nowego papieża. Podobne wołanie i podobne klaskanie musi się dzisiaj rozlegać wśród witosików powiatu jarosławskiego, gdy się dowiedzieli, że na tajem, ale za to bardzo nielicznem zebraniu niedobitków piastowców z tego powiatu przeznaczono na posła p. „doktora“ Gruszkę z Radymna.

Rzeczywiście radość wśród piastowców powinna być wielka, bo nawet ze świecą w rękę w biały dzień nie możnaby znaleźć lepszego nad Gruszkę kandydata poselskiego. Będzie on w przyszłym klubie piastowcowym nowego Sejmu prawdziwym brylantem, prawdziwym ojcem i papieżem dla innych swoich kolegów. W sam raz nada się do towarzystwa pasko-piastów.

A jakie to towarzystwo, jakich zacnych i szlachetnych dokonało czynów, niech powiedzą sami członkowie jego, przywódcy stronnictwa piastowcowego, dokładnie poinformowani o wszystkich swoich sprawkach! Im odajemy więc głos, aby nas nikt nie posądził o stronnictwo i złą wolę.

I cóż mówią piastowcy o piastowcach?

Oto nie kto inny, tylko dr. Włodzimierz Jampolski, naczelny redaktor „Kurjera Lwów”, urzędowego organu ludowców w Małopolsce Wschodniej, nazwał niektórych posłów ludowców — przytaczam dosłownie jego wyrażenia — „ludźmi wątpliwego charakteru, podejrzanej bardzo konduity moralnej, geszefciarzami i aferzystami, wzbudzającymi wstręt w całym społeczeństwie”.

I nie kto inny, tylko tenże sam redaktor urzędowego organu piastowców zarzucił publicznie w tym organie kradzież i oszustwo posłowi Bryłowi, który jest jednym z przywódców stronnictwa i omal nie został przez nie wyniesiony do godności ministra pracy i opieki społecznej. Ten sam zarzut postawił dr. Jampolski także dyrektorowi ludowcowej Spółki Drzewnej „Zagroda”, który to dyrektor zajmuje zarazem naczelne stanowisko w organizacji Piastowców w Małopolsce Wschodniej.

I nie kto inny, tylko drugi redaktor piastowcowego pisma we Lwowie, p. Czapczyński, wymierzył posłowi Bryłowi siarozysty policzek za jego bezczelne urąganie się z moralności publicznej.

I nie kto inny, tylko osobisty i zaufany przyjaciel samego Witosa, dr. Gagatek, który wstawił się przeprowadzeniem całego szeregu interesów do spółki z posłem Bryłem, za co nie będąc posłem, dostał się do kryminalu, zarzucił publicznie przywódcom P. S. L., że jeżeli popełnił jakie nadużycia, to na ich rozkaz.

I nie kto inny, tylko sam wiceprezes P. S. L. i prezes Głównego Urzędu Ziemskiego dr. Kiernik, za złupienie skarbu państwa przez haniebną „parcelację” dojlidzką został uchwałą wszystkich stronnictw sejmowych — prócz P. S. L. — wyrzucony z urzędu prezesa Główn. Urzędu Ziemskiego.

I nie kto inny, tylko niedawny sojusznik Witosa w obecnej akcji wyborczej, poseł Stapiński, zarzucił innemu filarowi piastowcowego stronnictwa, posłowi Rączkowskiemu, oszustwo, popełnione jeszcze w 1920 r. przez wywóz 4 wagonów skór surowych do Jugostawji.

I nie kto inny, tylko uczeiwi członkowie P. S. L., widząc w łonie swego stronnictwa tyle choiwości, krętaactwa, oszustwa, kradzieży i innych zbrodni, opuszczają swych dotychczasowych towarzyszy politycznych, ze wstrętem odwracają się od nich i albo zupełnie wycofują się z życia politycznego, albo też do innych wstępują stronnictw. Uczynili tak już dr. Stefczyk, Sobczyk, ks. Kotula, a wkrótce zrobią to inni.

W miejsce tych uczeiwych ludzi, P. S. L. pragnie się przy wyborach zasilić ludźmi tego pokroju, co dr. Gruska, aby wszyscy dojlidziarze mogli się razem znaleźć w jednym klubie poselskim do prowadzenia przez dal-

szych 5 lat dojlidowej gospodarki w państwie.

Cieszą się zatem z takiego nabytku ludowcy jarosławscy, klaszczą w ręce i wołają: Mamy papieża! Habemus papam!

Osobliwa lekcja szkolna

w pryw. seminarjum żeńskim z prawem publiczności.

Rozpoczęła się lekcja szkolna. Na katedrze elegancki profesor p. A. katolik i Polak, o pięknym szlacheckim nazwisku, w ławkach uczenie, katolizki i Polki, może o mniej pięknie od profesorskiego brzmiących nazwiskach, ale o serduszkach pełnych idealnych porywów do wszystkiego, co piękne i szlachetne. Profesor poleca swym uczennicom zakupić potrzebne książki szkolne koniecznie w księgarni żydowskiej, a nie katolickiej, zaleca nawet wówczas, gdy mu jego młodzieńskie pupilki, zrazu zdziwione, a potem oburzone tym ex cathedra uprawianym filosemityzmem swego mistrza, zwracają uwagę, że to czynia niepolityczny, niepatryjotyczny, szkodliwy dla narodu naszego, bo możnaby tę samą książkę kupić w katolickiej księgarni. Profesor wszakże nie ustępuje ani na jotę z raz zajętego stanowiska. Panienki, smutne z powodu poniesionej porażki w obronie polskość, muszą posłusznie zanieść pieniądze do żyda, bo lekcja trwa dalej i profesor już wyciąga katalog, by rozpocząć przepitywanie.

I zdarzyło się dalej, na tej nieszczęśliwej lekcji, że profesor, który nie znał jeszcze wszystkich uczenie, przeczytał ku przerażeniu swemu w katalogu nazwisko uczenicy M., córki księgarza katolickiego, przeciw któremu przed paru minutami tak uparcie wojował, zarzucając mu chęć paskarskich zysków i niepunktualność kupiecką.

Tableau!

I wówczas polski dżentelman o pięknym szlacheckim nazwisku dla ratowania swej pozycji towarzyskiej wobec uczenicy, której ojca przed chwilą w jak najgorszym przedstawił świetle, zmienił front i z pięknym uśmiechem łaskawie zezwolił pannie M., by zamówiła u swego ojca dla całej klasy potrzebne książki.

Pięknego dygu eleganckiego profesora nie odwzajemniła jednak pannenka i z pogardą odrzuciła ofertę kupiecką, jej ojcu przez grzecznego pana ofiarowaną.

Nie udało się więc uratować honoru towarzyskiego!

Ale towarzyskie powodzenie pana profesora i jego salonowe wzięcie są nam całkiem obojętne. Chodzi nam, i nie tylko nam, lecz całemu społeczeństwu polskiemu, o rzecz daleko ważniejszą, bo o jego wartość obywatelską i nauczycielską. A ta wartość jest żadna, równa się wielkiemu, przekreślonemu zeru! Udowodnił to sam

pan profesor, gdy stanął w obronie swego honoru dżentelmana salonowego wobec panny M., a nie ujął się za znieważonym przez wyrzuty uczenie swym honorem obywatelskim. Nie bronił swojej godności, jako Polak i patryjota, bo sądził, że zarzut braku patryjotyzmu, rzucony mu w twarz przez uczenie nie narusza w niczem tej godności. Sądził zaś tak dlatego, ponieważ nie rozumiał, na czem zasadza się honor obywatelski. Nie rozumiał wreszcie dla tej prostej przyczyny, bo wcale tego honoru nie posiada. Jest on dla niego czemś tak odległym, tak bardzo nieokreślonym i nieuchwytnym, tak spowitem w puste frazesy bez jakiejkolwiek treści, że w głowie i w sercu nie mu z honoru obywatela polskiego nie pozostało, nie, jeno pełne fałszu słowa i słowa.

Czy taki człowiek może być wychowawcą polskich dzieci i to tych właśnie, które po skończeniu seminarjum nauczycielskiego mają same zająć się wychowaniem młodszego pokolenia? Czy taki „wychowawca” sądzi, że zadanie jego na katedrze nauczycielskiej wyczerpuje się przez to, gdy w mózgi swych uczenie wleje pewną sumę wiadomości technicznych z zakresu jakiegoś przedmiotu nauki szkolnej? Przecież jako wychowawca, i to z uniwersyteckim wykształceniem, musi wiedzieć i przyjąć bezwarunkowo do swej wiadomości, że jego pracy nauczycielskiej, dydaktycznej, ma towarzyszyć silna i stanowcza wola obywatelskiego i narodowego traktowania wszelkich spraw życiowych i że tę wolę właśnie ma on własnym przykładem wpajać w dusze i serca swych wychowanków. Ma w szczególności przyzwyczozić młodzień do dobrowolnych ustępstw i ofiar ze swego egoizmu na rzecz społeczeństwa i państwa — oczywiście społeczeństwa i państwa polskiego, a nie wrogiemu nam — żydowskiego. Ma obudzić w młodzieży poczucie odpowiedzialności za każdy czyn lub zaniechanie obowiązków względem swego otoczenia, a zwłaszcza względem ojczyzny, którą jeszcze jest dla nas Polska, a nie — Palestyna.

Bo to jeszcze Polska, panie profesorze, i z polskich kas pobiera pan miljonową pensję! Żydzi dotychczas tylko łapówki płacić mogą polskim funkjonariuszom państwowym

I dziwił się potem, że wychowankowie takich mistrzów po opuszczeniu murów szkolnych są typowymi szabasgojami i że Polska coraz bardziej żydzieje!

OD WYDAWNICTWA.

Zmiana tytułu „Ziemi Jarosławskiej”. Od następnego numeru ze względów technicznych łączymy obie części naszej gazety w jedną całość p. t. „Ziemia Rzeszowska i Jarosławska”.

Nasza kartka do głosowania

będzie tak wyglądała:



A k c e s

nauczycielstwa szkół powszechnych
do Chrześc. Związku Jedności Narod.

W niedzielę 8 października b. r., w sali „Sokoła” w Jarosławiu zgromadziło się nauczycielstwo szkół powszechnych z powiatu jarosławskiego, przeworskiego i rzeszowskiego na przedwyborcze zebranie zorganizowane przez Nauczycielski Komitet Wyborczy w Jarosławiu w porozumieniu z Chrześc. Związkiem Jedności Narodowej. Przewodniczył p. dyrektor Jaroń, sekretarzowała pna Dobrzańska. Referaty o roli i obowiązkach nauczycielstwa w okresie wyborczym wygłosiły dwie delegatki Naucz. Komitetu Wyborczego we Lwowie, poczem wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. dyrektorowie Jaroń i Knobloch, pna Dobrzańska i p. Leśniowski z Jarosławia, p. Balcer z Pełkiń, p. Żeglicki z Rzeszowa i p. Piątkowski z Przeworska. W Imieniu Komitetu wyborczego Chrześc. Związku Jedności Narodowej dawał wyjaśnienia p. Kultys.

Na wniosek p. Balcera uchwalono jednomyślnie, że nauczycielstwo szkół powszechnych solidarnie bez różnicy swych przekonań politycznych oświadcza się za obozem prawicowym i głosować będzie na listę Chrześc. Związku Jedności Narodowej Nr. 8.

Nędza urzędnicza.

(Sprawozdanie z wiecu urzędników).

Dnia 4-go października o godzinie 6-tej wieczorem w sali posiedzeń Magistratu odbył się wiec urzędników

wszystkich dykasteryj miasta Jarosławia. Przewodniczył p. Wodziński, naczelnik poczty. Referował p. Baran.

W krótkim a rzeczowym referacie przedstawił p. Baran młodszym i starszym kolegom urzędnikom rozpaczliwe położenie materialne głodujących rzesz pracowników państwowych. Przedstawił przebieg pertraktacji z ministerstwem poczty i telegrafów, poprzedzających smutnej konieczności strajk pocztowców. — Kiedy delegacja przedłożyła p. Ministrowi żądania urzędników, ten zawyrokował, że one są nie do przyjęcia, gdyż na zaspokojenie żądań potrzebaby około 60 miliardów (ale na przesłaniu rządowym, wywołaniem przez p. Piłsudskiego rząd stracił więcej niż 60 miliardów i o to nikogo głowa nie bolała!) Powiedział więc urzędnikom, by strajkowali. Tak się też stało! I znów Państwo poniosło miliardowe straty. — Wreszcie zdecydował się rząd dać funkcjonariuszom zaliczki jedno — dwu — i trzechmiesięczne, (które mają być ściągnięte z poborów miesięcznych od kwietnia), w dodatku przyznano zaliczki tylko do VIII klasy płac łącznie, wyższym stopniom zaś nie dano nic, prócz mglistych obiecanek. (Widocznie rząd tym sposobem chce urzędników poróżnić, dzieląc ich na „proletariat” i „burżuów”. Wszak to wybory na karku.) Następnie omówił referent nowy projekt regulacji płac, który prócz kabalistycznych łamigłówek, punktów, ułamków, mnożników i dzielników nie przynosi prawie zupełnie rozwiązania przykrej sytuacji materialnej. Referent zwrócił b. słuszną uwagę na ogromne szkody, jakie wyrządzają urzędnikom paplaniny dziennikarskie o podwyższeniach x procentowych. Kupcy, czytając takie ogłoszenia, natychmiast podnoszą cenę towaru o 100%. Tymczasem urzędnicy wyglądają napróżno zapowiadanej podwyżki. Prócz sędziów żadna dykasterja nie ma jeszcze pragmatyki, ale jeżeli chodzi o ukrócenie praw urzędnika, to wówczas rząd nasz opiera się o starą pragmatykę austriacką. Rząd polski odebrał urzędnikom nawet te znikome korzyści pragmatyki austr., jak awans automatyczny.

W takich warunkach pracownicy państwowi stali się parjasami społeczeństwa, żyją z dnia na dzień, bez jutra, bez możliwości zestawienia budżetu bodaj na jeden miesiąc. — Marnują swe siły na troskę o chleb dla dzieci — zamiast całe zdrowie i umysł poświęcić służbie państwowej — a ile traci samo Państwo — jeszcze żaden z p. ministrów nie próbował obliczać.

Tak dalej być nie może. Zebrani uchwalili utworzyć silną organizację urzędniczą celem samoobrony. Uchwalono domagać się od Rządu, aby Jarosław został przeniesiony do pierwszego pasa drożyznianego, bo ceny artyku-

tów dorównują warszawskim. Wreszcie wybrano komitet, który ma dokonać zorganizowania wszystkich dykasteryj, a także czuwać nad uposażeniem funkcjonariuszy.

Zebranych było około 300 osób, ale przygnębienie panowało tak bezgraniczne, że nawet w dyskusji zaledwo kilku odważniejszych głos zabierało, podkreślając jeszcze wywody referenta. Oto macie „panowie surdutowcy” swój rząd, któremu służycie wiernie, a który tak bardzo troska się o wasze głodne żołądki. A skoro wam już tak dobrze, to pamiętajcie, aby nadal rządziła w Polsce żydowsko-socjalistyczna międzynarodówka.

Abyście przy wyborach „broń Boże” nie głosowali na „reakcję” narodową, bo zachodzi obawa, że ta może choć w części chciałaby was nakarmić i sprawić buty, a wtedy nie mielibyście powodu do narzekań i strajków. A więc bacność! Niech żyje postępową lewica, opiekunka uciśnionych!

(ac.)

Dla kogo istnieją Kasy Chorych?

Jednym z tych niefortunnnych pomysłów, któremi rząd „towarzysza” Moraczewskiego unieszczęśliwił naszą ojczyznę, jest t. zw. Kasa Chorych, do której przymusowo wciągnięto służbę domową wszelkiej kategorii tak w mieście, jako też na wsi. Funkcja tej instytucji polega na tem, że co miesiąca zjawia się w domu chlebobdawcy jakiś młody jegomość i przedkłada rachunek, wynoszący za 1 sługę kilkaset marek, który trzeba natychmiast zapłacić. Wrazie niezapłacenia lub gdy inkasent nie zostanie chlebobdawcy w domu, sprawa idzie do sądu i za „luksus” trzymania sługi trzeba jeszcze płacić kosztą sądową.

Pytamy się teraz, co ta Kasa Chorych daje w zamian za te wysokie opłaty, które zdziera z chlebobdawców? Można odpowiedzieć jednym słowem: nic. Jeżeli bowiem zdarzy się, że sługa zachoruje, to musi się leczyć u tego tylko lekarza, którego wskaże jej Kasa, chociażby nie miała do niego zaufania. Nadto lekarz tak jest skrupowany przepisami, że nie może wprost zapisać odpowiedniego lekarstwa, bo byłoby za drogie. Kończy się więc na tem, że chlebobdawca bierze lekarza na koszt własny i z własnej kieszeni opłaca lekarstwa.

Wobec tego należałoby się zapytać, dlaczego i poco ogół obywateli ma płacić wysokie kwoty, idące wyłącznie na pensje dla rozmaitych „urzędników”, których jedyną kwalifikacją i wykształceniem jest przynależność do czerwonej partji P. P. S. lub (u nas) jeszcze czerwieńszej N. P. R.

Jeżeli mają Kasy Chorych nadal istnieć, to należałoby je przede wszystkim gruntownie zreformować, pozbawić je wszelkiej czerwoności, poddać pod ścisłą kontrolę rządową albo przejąć je na etat rządowy, aby te miliardowe kwoty, które płacą obywatele polscy, nie szły do kieszeni różnych „towarzyszy“ i żydowskich lekarzy lub innych Buchheimów.

Tak, jak sprawa stoi obecnie, nie można oprzeć się obawom, że lwia część tych pieniędzy zasili chudy fundusz wyborczy różnych „Guciów“.

Przedstawienie dramatyczne Chrześcijańskiego Związku Robotniczego.

Niewielu zapewne naszych obywateli wie o tem, że w mieście Jarosławiu istnieje mała grupa robotników i rzemieślników, która nie dała się wziąć na łep towarzyszym z pod czerwonej płachty, nie daje się też za nos wodzić „robociarzowi“ (?) G. Meinhardtowi, lecz utworzyła osobny Związek, należący do Chrześcij. — Demokracji. Nie mają biedacy swego lokalu, tułają się po szkołach, a jednak zbierają się dość często na pogawędkę lub dla wystuchania odczytu przygodnego prelegenta.

Istnieje nadto w łonie tego Związku t. zw. Koło młodzieży, które uprawia z zamiłowaniem przedstawienia dramatyczne. Jedno takie przedstawienie odbyło się właśnie ubiegłej niedzieli w Gwieździe i świadczy nie tylko o dobrych chęciach amatorów, lecz nawet o pewnym talencie scenicznym niektórych uczestników. Odegrano 2 sztuczki jednoaktowe p. t. „Grzmia pod Stoczkiem armaty“ i „Wspomnienie“, osnute na tle powstań z 1830 i 1863 r. A choć zewnętrzne akcesoria były biedne i niepokazne, braki te wynagradzała wcale dobra gra i szczerzy zapał młodych amatorów.

Niestety, sala nie bardzo była wypełniona, być może, z powodu brzydkiej słoty, co jednak nie zniechęciło grających do dalszych występów. Byłoby bardzo wskazane, aby obywatelstwo nasze poparło szlachetne wysiłki młodej trupy amatorskiej, która piękne rokuje nadzieje na przyszłość i daje gwarancje, że młodzież rzemieślnicza, zgrupowana w tem kółku, nie tylko siebie uszlachetni, lecz wpłynie dodatnio na swoich towarzyszy i starszych kolegów.

KRONIKA.

Do wiadomości Twojej, Świętny Magistracie! Na jednej tylko ulicy Pruchnickiej naliczyłem dziś 27 posterunków żydowskich, przeglądających każdą furę i każdy koszyk i wszystko wykupujących.

Co nie kupi jeden żyd, kupi drugi, trzeci lub ten 27, a ty, głupi goju, odkupuj potem od żydów wszystko, co potrzebujesz, i opłacaj tych 27 pośredników żydów, aby się mieli za co stroić i winogrona zajądać.

Wstyd i hańba! Gdzie my żyjemy, po co mamy policję i Magistrat? Dzieściu najmniej żydów dotyka „delikatnymi“ palcami tego masła i sera, które ty, goju, masz potem spożywać, a nasze władze śpią.

Korespondencja z Kańczugi.

W korespondencji z Kańczugi, zamieszczonej w Nr. 1 „Ziemi Jarosławskiej“ z 8 września br., daliśmy wyraz przekonaniu, że dla tamtejszego obywatelstwa, znanego ze swego uświadomienia narodowego i gorącego patriotyzmu, nie może ulegać żadnej wątpliwości, czy przy wyborach sejmowych ma się ono oświadczyć za judaistyczno-socjalistycznym programem, głoszonym przez stronnictwa lewicowe, czy też za narodowymi hasłami, propagowanymi przez Chrześcijański Związek Jedności Narodowej.

Pisaliśmy o tem nie dla rozgłosu obywateli kańczudzkich, ani dla innych jakichś ubocznych względów, n. p. w celu pozyskania głosów tamtejszych dla Związku Jedności, lecz chcieliśmy tylko skonstatować istotny stan rzeczy zupełnie bezstronnie i przedmiotowo. Był śmy bowiem głęboko przekonani, że „Ziemia Jarosławska“ nie potrzebuje dopiero w jakiś podstępny sposób zjednywać obywatela kańczudzkiego dla polskości. Bo „Ziemi Jarosławskiej“ nie było, a dzierżył on krzepko w swem ręku sztandar narodowy, i „Ziemi“ nie będzie, a mimo to nie da on sobie nikomu tego sztandaru z rąk swych wydrzeć.

Pisaliśmy zatem prawdę i nie — tylko prawdę. Nie uwierzyli nam jednak nasi przeciwnicy polityczni, ci właśnie, co polskość tylko na ustach mają, a w sercu, żądzę własnego zysku noszą. Przekonali się jednak o prawdzie słów naszych.

Stało się to w dniu 29 września, na św. Michała. W dniu tym z okazji odpustu zebrały się w Kańczudze tysiące ludu na odpust i wtedy poseł piastowcowy, p. Pieniążek, urządził wiec polityczny. Ale lud nie pozwolił mu przemawiać, lecz precz od siebie wyrzucił z okrzykiem: „Przestań mówić! już dość wielki zrobiłeś na poselstwie majątek!“

Przekonał się o tem i drugi mowca wiecowy, p. August Meinhardt, wielki szef Narodowej Partii Robotniczej w Jarosławiu. Jegomość ten, oszołomiony bajeczną karierą, jaką w Polsce zrobił, zapragnął obecnie uzyskać mandat poselski w tej błogiej radziei, że może z czasem wojewodą, a może

ministrem zostanie. Ten rzekomy obrońca uciśnionych robotników, ten podstępny rozbijacz solidarności narodowej, ten do niedawna członek Demokracji Narodowej, którą dla osobistego opuścił interesu, gdy miał dostać kierownictwo w Biurze pośrednictwa pracy i w konsumie Narod. Partii Robotniczej tudzież w Kasie Chorych, sądził, że gdy wystąpi w Kańczudze z szumnem hasłem „My robociarze!“, zamąci tamtejszą wodę i jakąś dla siebie w niej rybkę ułowi. Ale woda kańczudzka okazała się czystą, jak łza, i zmącić się nie dała. Wymuskany szef „robociarzy“ jarosławskich stał się tylko przedmiotem pośmiewiska słuchaczy. Wiec zanosił się od śmiechu, gdy elegancki p. Mainhardt wołał: „My robociarze!“ i gdy opowiadał o tem, jakiego to strachu się najadł, kiedy w mundurze austriackiego infanterzysty musiał pójść na wojnę i jak go bardzo w tym mundurze wszy gryzły. Na wszy austriackie chciał ten p. kandydat na posła wziąć Kańczudzan, a zebrał tylko kpiny i drwiny.

Podobne doświadczenie, jak ludowcy w osobie p. Pieniążka i enperowcy w osobie p. Meinhardta, zrobił także w Kańczudze trzeci rozbijacz obozu narodowego, osławiony Klub Mieszczkański, na którego barkach chciałby wypłynąć przywódca szabasgojów z Rzeszowa, niestety, burmistrz tego miasta, p. dr. Krogulski. Co trochę, co kilka dni, zaprasza on reprezentantów mieszczaństwa z całego okręgu wyborczego na tajne narady do siebie i tam stara im się udowodnić, jaki to honor spadnie na miasto, gdy zgłoszą własną listę kandydatów i na tej liście postawią jego na pierwszym, a żyda na drugim, albo jeszcze lepiej, żyda na pierwszym, a jego na drugim miejscu.

Ale burmistrz Kańczugi, p. Gembarzewski, nie za honor, ale za hańbę poczytał taką spółkę z żydami, powiedział to w oczy p. Krogulskiemu i mimo częstych zaproszeń na dalsze konwentykle do Rzeszowa nie pojechał więcej.

Nie tędy droga, panie Krogulski! Do Sejmu wejść możesz, ale nie polskimi, lecz czysto żydowskimi głosami i nie polskich, ale żydowskich będziesz tam bronił interesów.

To patriotyczne stanowisko Kańczugi stwierdził w niedzielę 1 października br., na osobnem zebraniu mieszczaństwa, p. Józef Koba z Jarosławia. Wszyscy obecni bez żadnego wyjątku oświadczyli się tutaj jeszcze raz za Chrześcijańskim Związkiem Jedności Narodowej.

I nie mogło być inaczej! Przecież Kańczuga, to jedyne chyba w Rzeczypospolitej miasto, w którem stan posiadania żydów nie rośnie, ale kurczy się. Właśnie teraz gmina wykupiła z rąk żydowskich dom w rynku!